

Warsztaty edukacyjne w Wypożyczalni Literatury dla Dzieci i Młodzieży

Biblioteka to jest to!



Od stycznia 2017 roku Wypożyczalnia Literatury dla Dzieci i Młodzieży realizuje projekt *Biblioteka to jest to! Filmy i auta*. Warsztaty skierowane są głównie do dzieci ze świetlic szkolnych i socjoterapeutycznych. Wszyscy zainteresowani tematem poznają historię kinematografii przez pryzmat filmów, w których ważną rolę odegrały samochody.

Pierwszymi bohaterami cyklu spotkań zostały samochody pojawiające się w filmach animowanych. Dzieci dowiedziały się, jakimi pojazdami poruszali się Fred Flintstone i Krecik oraz bohaterowie polskich kultowych bajek: Bolek i Lolek, Koziołek Matołek oraz Smok Wawelski i kucharz Bartłomiej Bartolini. Miłośnicy amerykańskich animacji *Auta* mogli zobaczyć, jak wyglądają w rzeczywistości samochody,

będące pierwowzorem dla takich bohaterów, jak Zygzak McQueen, Złomek, Roman czy Guido.

Na kolejnych spotkaniach dzieci poznawały historię transformatorów - wojowniczych samochodów-robotów, zwanych autobotami. Ciekawostką dla wielu osób był fakt, że zanim powstała seria kasowych amerykańskich filmów, powstawały zabawki, produkowane przez japońską firmę Takar. Następnie po wykupieniu licencji przez amerykańców, pojawiły się komiksy, filmy animowane i wreszcie fabularne megaprodukcje.

Zdobyte podczas prezentacji multimedialnych wiadomości, dzieci z pasją wykorzystywały do wykonywania, związanych z omawianym tematem, prac plastycznych. Projekt ma na celu pokazanie dzieciom, że biblioteka jest dobrym miejscem zarówno do zdobywania i pogłębiania wiedzy, jak i do rozwijania pasji i zainteresowań. **am**



Ferie zimowe w Wypożyczalni Literatury dla Dzieci i Młodzieży

W poszukiwaniu tajemniczych kryptyd

Czas płynie nieubłaganie i ferie zimowe mamy już za sobą. Jak co roku Wypożyczalnia Literatury dla Dzieci i Młodzieży zorganizowała w tym czasie warsztaty edukacyjne dla dzieci. Temat spotkań koncentrował się wokół kryptozoologii oraz kryptyd. Kryptozoologia to dziedzina pseudonauki zajmująca się zwierzętami, których istnienia, ze względu na brak wiarygodnych dowodów, nie udało się potwierdzić. Zwierzęta te nazywa się kryptydami. Interesujące prezentacje komputerowe były uatrakcyjnione warsztatami artystycznymi.

Podczas pierwszych spotkań dzieci mogły posłuchać o tajemniczych stworzeniach rzekomo zamieszkujących niezmiernie głębiny oceanów, mórz i trudno dostępnych jezior. Poznały legendę o krakenie, mitycznym potworze morskim widywanym u wybrzeży Norwegii i Ameryki Północnej. Według najstarszych legend stwor miał zamieszkiwać Cieśninę Gibraltarską i niszczyć przepływające tamtędy okręty. Groźny kraken wzbudzał przerażenie wśród żeglarzy, którzy już w czasach starożytnych opowiadali niesamowite historie o kolosalnych rozmiarów kałamarnicach zatapiających statki. Być może monstrualny wygląd kałamarnicy sprawił, że w opowieściach wilków morskich urosła ona do rozmiarów olbrzymiego, niebezpiecznego potwora.



Wśród żeglarzy strach wzbudzały także węże morskie. Spotkania z owymi potworami na otwartym morzu były dość częste. Opisywano je jako stworzenia sięgające głową szczytu najwyższego masztu, o ostrym ryju i wielkich płetwach. Jednym z najsłynniejszych węży morskich jest wąż z Gloucester, tajemnicze stworzenie nawiedzające wybrzeża Nowej Anglii od ponad 300 lat. Szczególnie upodobało sobie przystań Gloucester, położoną w stanie Massachusetts, na północ od Bostonu. Po raz ostatni ów wąż morski widziany był w tamtych okolicach przez dwóch rybaków w 1997 roku.

Bohaterką, która wzbudziła największe zainteresowanie wśród słuchaczy była Nessie, słynny potwór zamieszkujący jezioro Loch Ness w Szkocji. Pierwsza wzmianka o tajemniczym stworzeniu pochodzi z VII wieku. Jednak Nessie swoją światową sławę zawdzięcza sprytnemu chwytowi marketingowemu z lat 30. XX wieku. Rozczarowani niskimi zarobkami miejscowi hotelarze zastanawiali się czym przyciągnąć turystów. Wpadli na pomysł, aby ożywić starą legendę o rzekomym potworze pojawiającym się

w okolicach tamtejszego jeziora. O pomoc poprosili autora książek przygodowych, Lestera Smitha, który na potrzeby reklamy stworzył cykl artykułów o tajemniczym stworze i nawet zorganizował pierwszych świadków, mających widzieć owo stworzenie. Konsekwencją tego marketingowego zabiegu był najazd turystów na Loch Ness, który trwa do dziś. Co chwilę pojawia się ktoś, kto twierdzi, że widział Nessie. Zdziwiała zgodność opisów tego potwora: długa szyja zakończona paszczą, dwu lub jednogarbny grzbiet, ciemna skóra i cienki ogon. Cały czas organizuje się wyprawy badawcze mające na celu znalezienie Nessie. Jak dotąd żadna z wypraw nie potwierdziła, ale też definitywnie nie zaprzeczyła jej istnieniu.

Drugi tydzień ferii zimowych był poświęcony kryptydom rzekomo zamieszkującym kontynent afrykański. Zaskakujący jest fakt, że wszystkie kryptydy widywane w Afryce przypominają wyglądem dawno wymarłe prehistoryczne gady - dinozaury. Najpopularniejszą z kryptyd na tym kontynencie jest stworzenie nazywane mokelembembe o potężnym, masywnym cielsku, długiej,

smukłej szyi, niewielkiej głowie, masywnym ogonie i słupkowatych nogach zakończonych trzema palcami. Po raz pierwszy opis tego zwierzęcia, przypominającego zauropoda lub apatozaura, pojawił się w 1776 roku w zapiskach pewnego francuskiego misjonarza. Mokele-mbembe widywany jest do dziś na terenach: Republiki Kongo, Demokratycznej Republiki Kongo, Gabonu, Gwinei Równikowej, Kamerunu oraz Republiki Środkowoafrykańskiej. Stworzenie to najczęściej widują tubylcy, chociaż turystom od czasu do czasu też się to zdarza. Co jakiś czas pojawiają się doniesienia, że ktoś coś widział, ale jak dotąd niepodważalnych dowodów na istnienie mokele-mbembe brak.

Inną często widywaną kryptydą afrykańską jest emela-ntouka, czyli *zabójca słoni*. Świadkowie, którzy go widzieli twierdzą, że rozmiarami przypomina afrykańskiego słonia karłowatego, tułów ma podobny do tułowia nosorożca, a odcień skóry zmienia się od brązowego do szarego. Zwierze to prowadzi wodny tryb życia. Zamieszkuje bagna i jeziora w dorzeczach rzeki Kongo. Jest roślinożercą, mimo to tubylcy bardzo się go boją. Po raz pierwszy świat dowiedział się o emela-ntouka w 1919 roku z listu opublikowanego w "Daily Mail", którego autorem był niejaki C. G. James mieszkający w Afryce. Według naukowców zwierzę to może być dinozaurem z rodziny ceratopsów, do której należy między innymi triceratops. Nie udało się im jednak zdobyć konkretnych dowodów na jego istnienie.

Z regionu Likouala w Republice Kongo czasami tubylcy donoszą o mbielu-mbielu-mbielu, tajemniczym zwierzęciu z "deskami" na plecach. Stwór widywany jest w wodzie i uznawany za istotę roślinożerną. Z opisów świadków, którzy go widywali wynika, że kryptyda ta przypomina dinozaura z rodziny stegozaurowatych. Nie ma jednak żadnych fizycznych dowodów na jej



istnienie. Nawet kryptozoolodzy uważają, że jest to istota bardziej znana z legendarnych opowieści przekazywanych przez kolejne pokolenia, niż faktycznie spotykane stworzenie.

W bagnistej okolicy jeziora Likouala, leżącego na terenie Demokratycznej Republiki Kongo, usytuowanej w środkowej Afryce, a także na podmokłych obszarach północnej Angoli widywane jest zwierzę mahamba, wyglądem przypominające krokodyla. Według świadków jego głowa przypomina głowę tego gada, a ciało osiąga długość nawet 15 metrów. Jest to stworzenie mięsożerne, składa jaja i draży długie podziemne tunele. Badacze przypuszczają, że może to być wyjątkowo agresywny osobnik krokodyla nilowego, ale nadal nie udało się uzyskać żadnych konkretnych dowodów na jego istnienie. Na tym jednak nie koniec zaskakujących doniesień o tajemniczych zwierzętach, napływających z terenów Afryki.

W 1923 roku w trakcie podróży po Zambii Frank H. Mellard zebrał relacje o agresywnym latającym gadzie. Tubylcy, od czasu do czasu nękanii przez owe stworzenie, opisywali je jako pozbawione piór, o gładkiej skórze, z dziobem pełnym zębów oraz skrzydłami o rozpiętości od 4 do 7 stóp. Gdy pokazywano im ilustracje przedstawiające pterozaurowy, bez wahania utożsamiali je z owym tajemniczym stworzeniem, nazywanym przez mieszkańców Afryki kongamato. Pod koniec lat 80. XX wieku Roy P. Mackal zorganizował wyprawę do Namibii, gdyż właśnie stamtąd

docierały informacje o dziwnym latającym stworzeniu. Niestety nie zebrano wystarczających dowodów na potwierdzenie istnienia tajemniczego kongamato.

Po fascynujących prezentacjach dzieci mogły spróbować swoich sił w wyzwaniach artystycznych. Podczas dwutygodniowych zmagających powstały sylwetki Nessie, wyklejone metodą iris folding, zabawne kalamarnice z papierowych rolek i kolorowej bibułki oraz różnorodne podobizny dinozaurów, przygotowane metodą origami płaskiego.

W trakcie tegorocznych ferii zimowych bawiło, ale także i uczyło się z nami blisko 100 osób. Cieszymy się z tego i dziękujemy wszystkim za zainteresowanie naszą ofertą. **am**



Nasze recenzje



Piastowskie orły. 10 opowiadań z czasów Piastów

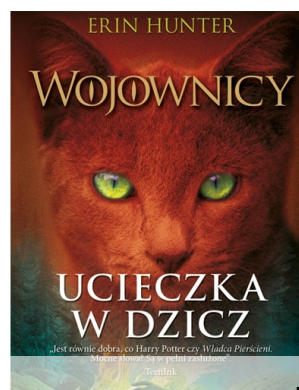
Książka *Piastowskie orły* to zbiór 10 historii opowiadających o czasach, kiedy w Polsce panowali królowie z dynastii Piastów - od księcia Mieszka I do króla Kazimierza Wielkiego. Wszystkie opowiadania czyta się lekko niczym bajki dla dzieci, jednak oddając się lekturze poznajemy prawdziwe wydarzenia zapisane na kartach historii Polski. Opowieści o królach przeplatają się z przygodami różnych bohaterów, od kupców aż po zbójców mieszkających w lesie.

Opowiadanie Kazimierza Szymeczki *Nowy Bóg księcia Mieszka*, to historia rozpoczynająca książkę, opowiadająca o bartnikach, czyli pszczelarzach, zajmujących się zbieraniem miodu z dzikich barci, a następnie jego sprzedażą. Miejscowi kupcy, w oczach których bartnicy byli poganami, proponowali im zbyt niską cenę za towar. Pszczelarze, chcąc lepiej zarobić, udali się do Poznania, by tam sprzedać miód po bardziej korzystnej cenie. W trakcie podróży spotkali niedźwiedzia, zwabionego zapachem miodu. Z opresji wybawili ich rycerze księcia Dagoberta. Od nich dowiedzieli się o chrzcie Mieszka I, który przyjął imię Dagobert, jego żonie Dobrawie pochodzącej z Czech i o nowym Bogu. W Poznaniu, podczas odpoczynku w karczmie, nieuczciwy karczmarz okradł bartników z miodu. W odzyskaniu towaru ponownie pomogli im rycerze spotkani w drodze do grodu. Pomimo wielu przygód, pszczelarze wrócili do domu nie tylko zadowoleni z ubitego interesu, ale także z nową towarzyszką - kozą o imieniu Poganka.

Lubię lekcje historii w szkole, więc książka bardzo mi się podobała. Jestem pewny, że także osoby nie lubiące historii mogą mieć sporo przyjemności przy czytaniu opowiadań, a także sporo dowiedzą się o Piastach i terenach Polski w średniowieczu.

**Adam Grzelka, kl. III
Gimnazjum nr 2 w Bytomiu**

Nasze recenzje



Wojownicy. Ucieczka w dzicz Erin Hunter

Kot i człowiek mają bardzo długą wspólną historię. Od wielu lat te wdzięczne stworzenia nam towarzyszyły, najpierw jako pomocnicy łapiący gryzonie, potem jako przyjaciele, domowe pupilki, którym sypimy codziennie karmę, dolewamy wody do miski, dajemy ciepły kąpiel, głaszczemy po łepku... W zamian kot obdarza nas swoją przyjaźnią, uprzyjemnia czas mruzeniem, doskonale wie, kiedy nam źle, i w którym momencie powinien podejść, trącić nas noskiem i zwinąć się w kłębek na naszych kolanach. Jednak nie wszystkie koty są stworzone do życia w niewoli - istnieją dzikie koty, których domem jest las i które nie mają ludzkiego pana. O takich kotach opowiada książka Erin Hunter z cyklu *Wojownicy - Ucieczka w dzicz*.

Rdzawy jest młodym, ciekawskim kotem, który mieszka w domu pod lasem. Marzy o polowaniu na myszy i buszowaniu wśród liści. Zamiast tego ma bezpieczny azyl, Dwunożnych, którzy się nim opiekują i kociego kumpla z podwórka obok, Łatka. Jednak pewnego dnia Rdzawy postanawia wyruszyć na spotkanie z przygodą i sprawdzić choć raz, jak jest w lesie i jak smakuje "prawdziwe" jedzenie. "Prawdziwe" jedzenie, a nie te suche chrupki, które są jak papier! Nie zważając na ostrzeżenia Łatki, że żyją tam straszne, dzikie koty, idzie odważnie w nieznaną. Po pewnym czasie rzeczywiście spotyka dzikusa. I wtedy to w Rdzawym budzi się gorąca krew przodków i stacza z obcym z Klanu Pioruna wyczerpującą walkę. Nie wie, że jest to test, ponieważ w Klanie Pioruna źle się dzieje. Brakuje

młodych kocurów, które mogłyby zostać przeszkolone na wojowników broniących stada przed innymi klanami i zapewniających grupie pożywienie. Czasy są ciężkie, zwierzyny coraz mniej. Klany, dotąd trzymające się swoich terytoriów, coraz częściej wpadają na ziemie wroga, by uszczknąć dla siebie choć jedną mysz czy królika. Rozpoczyna się walka, w której udział weźmie także Rdzawy, przemieniony przez klan na Ognistą Łapę.

Koci świat okazuje się podobny do naszego - pełno w nim intryg, wojen klanów (w książce są cztery kocie klany: Klan Pioruna, Klan Cienia, Klan Wiatru i Klan Rzeki), a bohaterowie książki są zarówno pozytywni, jak i negatywni.

Książka jest świetnie dopracowana. Koci świat jest mocno usystematyzowany: w klanie jest zawsze przywódca, jego zastępca, uzdrowiciel, królowe (które rodzą kocięta), wojownicy oraz uczniowie (szkolący się na wojowników). Każdy ma wyznaczone zadanie, a w stadzie panuje hierarchia i poszanowanie dla starszych.

W *Ucieczce w dzicz* jest wszystko, czego potrzeba, by dać się porwać akcji - trzymający nas w napięciu konflikt, walka na śmierć i życie, przyjaźń, miłość, śmierć, zdrada oraz ciekawe postaci, w tym arcyciekawa postać kotki Żółty Kieł, która... Albo nie, tego wam nie zdradzę, musicie sprawdzić sami! To wciągająca opowieść fantasy. Erin Hunter należą się brawa za uczynienie dzikich kotów bohaterami tej powieści. I chociaż domyślam się, jakie przeznaczenie czeka Ognistą Łapę, i tak nie mogę doczekać się kolejnej części. To się chyba nazywa wyśmienita historia?

Na koniec nie mogę nie wspomnieć o pięknej oprawie graficznej książki. Już sama okładka to absolutne чудо, a w środku również jest pięknie! Ujęła mnie dokładna mapka, która pozwala na prześledzenie, gdzie mieszka który klan i w jakim miejscu znajduje się bardzo ważny magiczny kamień. Nie dość więc, że ta powieść to znakomita przygoda, która kończy się zdecydowanie za szybko (bowiem czyta się ją piorunem), to jeszcze będzie wspaniale prezentować się na waszej półce. Czego chcecie więcej?

Karolina Sosnowska

AKAPIT: Adres redakcji: Miejska Biblioteka Publiczna im. prof. Wł. Studenckiego, pl. Jana III Sobieskiego 3, 41-902 Bytom, Wypożyczalnia Literatury dla Dzieci i Młodzieży, Rotunda, I piętro, p. 413, tel. (32) 787 06 01 do 03, wew. 413 lub 414, e-mail: dld@biblioteka.bytom.pl. **Skład redakcji:** opiekun i redaktor: Anna Misiak, korekta: Barbara Respondek, dziennikarze: Adam Grzelka (Gimnazjum nr 2 w Bytomiu), Justyna Kopiec, Karolina Sosnowska.